

665 „Pan Tadeusz” wzrusza Polaków za oceanem

Kiedy jeden z Narratorów spektaklu wygłasza z prośbami wprost do publiczności słowa wieszczca o tym, że Polak „stąd między narodami słynny, że bardziej niżli życie kocha kraj rodzinny” i zawsze „pryświeca mu nadzieja, że ojczyźnie służy...” — zatopieni w uważnym śledzeniu akcji narodowego poematu widzowie biją serdeczne brawa a wielu z nich ukradkiem ociera łzy.

Wyreżyserowaną przez Janusza Bukowskiego inscenizację „Pana Tadeusza” obejrzała już wielotysięczna publiczność polonijna Kanady. Przełożone na język sceny księgi arcyopematu A. Mickiewicza trafiły wraz z Teatrem Polskim ze Szczecina do Ottawy, Montrealu, Toronto oraz ośrodków polonijnych w miastach Oshawa, Hamilton i St. Catharines. Osiem przedstawień, na każdym od 500 do 800 osób.

Pracowała to podróż zarówno dla zespołu aktorskiego, który w całkowicie odmiennych warunkach innego kontynentu musi każdego niemal dnia w innym otoczeniu okazać pełną sprawność psychofizyczną, jak i zespołu technicznego pokonującego również ciągłe nowe wymagania różnorodnych scen i sal.

Tym trudniej, że nie ustrzeżono się przed przykrymi niespodziankami. O-tóż wielkie i mniejsze skrzynie wykonane z takim pletyzmem z aluminiowej blachy przez Zakłady Urządzeń Teatralnych w Warszawie a zawierające stroje, narzędzia i niezbędny sprzęt, nie wszystkie dotarły do Kanady. Ekspedlowane „Lotem” rekwiizyty m. in. stoly, przy których biesiadują bohaterowie „Pana Tadeusza”, konstrukcja do manewrowania specjalną kurtyną L, dwie

świetnie zaopatrzone apteczki, gdzieś się na szlakah powietrznych zapodziały.

Wszystko jednak staje się nieważne, gdy na scenie pojawiają się — Zosia, Teilmena, Pan Tadeusz, Sędzia, Robak, Wojski, Gerwazy, gdy rozlega się inwokacja o ojczyźnie, która jest jak zdrowie. W głębokiej ciszy czujemy, że serca aktorów i widzów biją jednym polskim rytmem.

Kanadyjska premiera „Pana Tadeusza” odbyła się 7 lutego br. w Ottawie z udziałem ambasadora PRL dr Stanisława Pawłaka. I od tego przedstawienia powtarza się to samo: przerywanie poszczególnych scen, zdań i słów brawami zaś po włączeniu spektakli poloneznie — o-wacja powstałych z miejsc widzów. Rozlegają się głosy: Bravo, dziękujemy za piękny polski teatr!

Trzeba podkreślić, że w tym kraju bez tradycji teatralnych również Polonia niewielkie ma w tym względzie doświadczenia a dotychczas sprowadzane z kraju spektakle typu „składankowego” nie torowały drogi Melpomenie. Stąd praca szczecińskiego zespołu ma charakter precedensowy właśnie ze względu na ambitną inscenizację wielkiego dzieła. Każdy Polak czuje się z tym poematem jakoś związany znajdując w nim cząstkę swojej narodowej tożsamości. Dotyczy to — wbrew obawom, z którymi jechaliśmy — również młodzieży obecnej dość licznie na naszych spektaklach.

Prasa polonijna przychylnie ocenia występy. Jeden z dzienników zapowiadając „Pana Tadeusza” prezentuje szczeciński Teatr Polski zwracając uwagę, że rozpoczął on działalność w przywróconym Macierzy

Szczecinie już w 1945 r. Dodajmy, że tę 35-letnią drogę Teatr Polski w Szczecinie wzbogaca za oceanem patriotyczną, ważną robotą budząc wdzięczność rodaków, umacniając poczucie związków z kulturą przodków, z ojczyzną wszystkich Polaków.

Od 15 lutego br. rozpoczęło się amerykańskie tournée Teatru Polskiego. Trasa występów wiedzie m. in. przez takie miasta jak Buffalo, Detroit, Boston, Chicago i Nowy Jork.

MARIUSZ CZARNIECKI



Scena z uczty „Pana Tadeusza”.

foto L. Kamiński